OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC. ŚRODA 7 SIERPNIA 1929 ROKU Nr. 209.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.555. | Cena egzem. 20 groszy.

Otwarcie konferencji w Hadze.

160 uczestników, reprezentujących 14 państw.

HAGA, 6.8. (PAT). Minister spraw zagranicznych Holandji van Blockland dokonał w dniu dzisiejszym otwarcia konferencji haskiej, witając przybyłych na konferencję.

W imieniu wszystkich mocarstw odpowiedział Briand, dziękując rządowi holenderskiemu za gościnę.

HAGA, 6.8. (PAT). Na dzisiejszem inauguracyjnem posiedzeniu międzynarodowej konferencji przewodniczył min. spraw zagranicznych Holandji Beelaert van Blockland, który siedział po prawej stronie Brianda, po lewej stronie Snowdena.

Po za delegacjami poszczególnych państw zajęli miejsca rzeczoznawcy w liczbie 30 zgórą.

O godzinie 11 min. 15 Beelarts van Blockland otwarł posiedzenie w języku francuskim, witając przybyłych i wyrażając w imieniu rządu holenderskiego gorące życzenie powodzenia konferencji.

Po przetłomaczeniu ministra holenderskiego na język angielski, zabrał głos Briand, oświadczając, że delegaci podejmują prace z uczuciem całkowitej dobrej woli, w przekonaniu, że jeżeli ich wysiłki doprowadzą do pomyślnego wyniku, to przysłużą się zarówno sprawie poszczególnych krajów, jak i sprawie pokoju. Przystępując do prac, delegaci pamiętają o bolesnych doświadczeniach wojny. Stresemann przemówienie swoje wygłosił w języku niemieckim, podkreślając, iż obrady zmierzają do ostatecznej organizacji pokoju i powinny mieć polityczne następstwa dla wszystkich krajów. Mówca oświadczył, że odnosi się przychylnie do idei światowej konferencji gospodarczej, i wyraził życzenie ażeby utrwalona została owocna współpraca pomiędzy państwami — byłymi uczestnikami wojny.

Minister Snowden przyłączył się do podziękowania, złożonego rządowi holenderskiemu przez poprzednich mówców, oraz wyraził ubolewanie z powodu nieobecności Poincarego.

O godzinie 12 posiedzenie zostało zamknięte. Pierwsze posiedzenie plenarne wyznaczono na godzinę 16.

BERLIN, 6.8. (PAT). „Vossische Zeitung" donosi z Hagi, że popołudniu na posiedzeniu poufnem, które się rozpoczęło o godzinie -ć, otwarł dyskusję obszernem jednogodzinnem przemówieniem angielski minister skarbu Snowden, który w ostrych słowach przedstawił sprawę klucza podziału.

BERLIN, 6.8. (PAT). Jak donosi prasa niemiecka, tymczasowa lista uczestników konferencji wykazuje około 160 uczestników, reprezentujących 14 państw.

Najliczniejsza jest delegacja niemiecka, obejmująca około 40 osób. Delegacja angielska liczy 27 osób, delegacja francuska 19, włoska 20, belgijska 15.

HAGA, 6.8. (PAT). Na odbytem dziś pod przewodnictwem Jaspara pierwszem posiedzeniu prywatnem postanowiono, iż przewodnictwo obejmować będą kolejno członkowie delegacji w porządku alfabetycznym. Sekretarzem gen. konferencji mianowany został n. Hankow.

Następnie Jaspar zaproponował utworzenie dwóch komisyj finansowej i politycznej.

RZYM, 6.8. (PAT). Redaktor naczelny rzymskiej „Trybuny" Davanzati w artykule wstępnym omawiając konferencję w Hadze, zwraca uwagę na fakt, że Włochy w treściwej i zwięzłej deklaracji Mussoliniego przyjęły w całości plan Younga, podczas gdy rząd Mac Donalda biorąc pod uwagę, to co mówi kanclerz Snowden, nietylko dąży do rewizji planu Younga, ale ma zamiar sobotować go twierdzeniem, że plan ten nie obowiązuje rządów.

Davanzati polemizuje dość ostro z tezą angielską wskazując na to, że od przyjęcia planu Younga zależą defacto stosunki normalne z Niemcami, oraz wycofanie wojsk okupacyjnych z Nadrenji.

Autor w konkluzji stwierdza, że zrozumienie istotnych interesów pokojowych Europy jest większe u Włoch faszystowskich niż u pacyfistów zawodowych.

Konfiskata listu

SEN. B. LIMANOWSKIEGO.

WARSZAWA, 6-8. (Tel. wł.) Za umieszczenie listu sen. B. Limanowskiego do p. Prezydenta Rzeczypospolitej został wczoraj skonfiskowany „Robotnik", lwowska „Chwila" i „Nasz Przegląd".

Streszczenie tego listu podaliśmy w numerze wczorajszym.

„Czystka" wśród komunistów

ZA NIEUDANE „CZERWONE ŚWIĘTO".

WARSZAWA, 6-8. (Tel. wł.) W sobotę w Gdańsku odbyło się zebranie delegatów polskich komunistów i przedstawicieli kominternu. Zebranie odbyło się z powodu nieudania się awantur komunistycznych w dniu 1 sierpnia. Postanowiono zawiesić centralny komitet wykonawczy partii komunistycznej za niespełnienie poleceń kominternu w związku z zapowiedzianemi manifestacjami w dniu 1 sierpnia i w dniu 1 maja.

Raport p. Deweya

WARSZAWA, 6-8. (Tel. wł.) Raport p. Deweya będzie ogłoszony za 10 dni. Raport został już wysłany do konsorcjum amerykańskiego.

Zjazd przedstawicieli

IZB HANDLOWO-PRZEMYSŁOWYCH.

WARSZAWA, 6-8. (Tel. wł.) Z końcem sierpnia odbędzie się w Poznaniu zjazd przedstawicieli polskich Izb przemysłowo - handlowych. W zjeździe wezmą udział również przedstawiciele Izb handlowych Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji.

Dziennikarze z Jugosławji

W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 6-8. (Tel. wł.) Przybyła do Warszawy wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich. Uczestnicy wycieczki złożyli hołd Nieznanemu Żołnierzowi, następnie zwiedzili Warszawę, poczem na posiedzeniu postanowiono zorganizować porozumienie prasowe polsko - jugosłowiańskie. — Wieczorem odbył się bankiet.

30 gospodarstw

PASTWĄ POŻARU.

WOŁKOWYSK, 6.8. — W niedzielę wieczorem we wsi Olekszyce pod Wołkowyskiem powstał pożar, który zniszczył 30 gospodarstw. Straty wynoszą 300 tys. zł.

Ogień powstał przez porzucenie papierosa w jednej ze stodół.

Wybitni goście zagraniczni

na wystawie w Poznaniu.

POZNAŃ, 6.8. (PAT). Dziś rano przybyli do Poznania celem zwiedzenia P. W. K. rumuński minister przemysłu i handlu oraz komunikacji p. Maddgearu oraz minister przemysłu i handlu min. Kwiatkowski. Obaj ministrowie przybyli w towarzystwie grona wyższych urzędników tych resortów.

Na dworcu w Poznaniu oczekiwali gości wojewoda poznański Dunin - Borkowski, prezydent miasta Ratajski, przedstawiciele dyrekcji P. W. K. szef sztabu dowódca O. K., prezes dyrekcji kolei państwowych inż. Ruciński, przedstawiciele Izby przemysłowo - handlowej i t. d.

Po powitaniu i spożyciu śniadania udali się goście z otoczeniem do westibulu reprezentacyjnego P. W. K. a stąd do działu przemysłowego, który zwiedzili pod przewodnictwem dyrektora Ciechoskiego.

W południe odbyło się na terenach P. W. K. śniadanie, po którem zwiedzano wystawę w dalszym ciągu.

POZNAŃ, 6.8. (PAT) Dziś w nocy przybyła przez Zbąszyń wycieczka 13 dziennikarzy bawarskich, w tem 3 panie.

Wycieczkę powitał w Zbąszyniu radca Ministerstwa spraw zagranicznych Wyszyński, który gościom towarzyszył w dalszej drodze do Poznania.

Dziś przed południem goście rozpoczęli zwiedzanie P. W. K.

Krwawa walka ze strajkującymi

w zagłębiu węglowem w Rumunji.

BUKARESZT, 6-8. (Pat.) Wczoraj rano o godz. 6 robotnicy kopalni węgla szybu Helena w Lupeni rozpoczęli strajk. W dwie godziny później w szybach Karolina i Stefan rozpoczął się strajk ogólny 3.800 robotników. Strajkujący zajęli elektrownię i pozostawali w niej przez całą noc, wskutek czego cały okręg węglowy w Lupeni był pogrążony w ciemności. Pozatem strajkujący przerwali działanie wind i pomp, narażając przez to na niebezpieczeństwo życia górników pracujących w głębi kopalni, kopalnie zaś na niebezpieczeństwo zalewu.

Dziś rano do Lupeni przybył oddział wojskowy i prokurator. Gdy rokowania, podjęte przez prokuratora i prefekta ze strajkującymi nie doprowadziły do wyniku, prokurator wydał odpowiednie zarządzenia. Wobec tego, że ze strony robotników padły strzały do żołnierzy, ci ostatni zmuszeni byli do użycia broni palnej. 10 robotników zostało zabitych, wielu innych raniono.

Powodem strajku była akcja prowadzona w sprawie zbiorowego kontraktu. Zajścia nie miały charakteru komunistycznego.

Wielka burza

NAD WARSZAWĄ.

WARSZAWA, 6-8. W nocy z poniedziałku na wtorek przeszła nad Warszawą i okolicami wielka burza, połączona z ulewnym deszczem i licznemi wyładowaniami atmosferycznemi. Wyładowania elektryczne i uderzenia piorunów były tak silne, że w obrębie warszawskiej sieci telefonicznej i telegraficznej zostały przepalone wszystkie zabezpieczenia.

Wskutek tego uległa przerwie komunikacja telefoniczno - telegraficzna prawie ze wszystkiemi miastami. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Przepalone zabezpieczenia naprawiono w ciągu rana i przed południem całkowicie.

Bank Ziemiański

PODWYŻSZA KAPITAŁ ZAKŁADOWY

WARSZAWA, 6-8. (AW.) Według otrzymanych przez „Ajencję Wschodnią" informacyj, Bank Ziemiański w Warszawie w związku z rozszerzeniem swei działalności zamierza podwyższyć kapitał zakładowy o 15 miljonów złotych tj. do sumy 20 miljonów zł. Jak wiadomo, generalnym dyrektorem tego banku jest b. minister skarbu Czechowicz.

Kredyt

NA NAWOZY SZTUCZNE.

WARSZAWA, 6-8. (AW.) Jak się dowiaduje „Ajencja Wschodnia", grupa banków francuskich z Bankiem francusko - polskim na czele udzieliła państwowym zakładom związków azotowych w Chorzowie kredytu w wysokości 25 miljonów franków francuskich pod gwarancją państwowego Banku Rolnego. Kredyt ten ma być użyty na ułatwienie zaopatrzenia rolników w nawozy sztuczne.

Czarny strajk w Bielsku.

BIELSKO, 6.8. — Strajk metalowców zaczyna przybierać rozmiary dość niepokojące. Robotnicy podburzani przez żywioły, którym zależy na wywołaniu ekscesów, dopuścili się już kilkakrotnych wykroczeń, niszcząc urządzenia fabryczne i napadając na urzędników i majstrów.

Wobec tego wzmocniono ochronę policyjną wszystkich fabryk objętych strajkiem, względnie lokautem.

Z drugiej strony inspektor pracy z polecenia Ministerstwa pracy i opieki społecznej zwołał na dzień dzisiejszy wspólną konferencję pracodawców i robotników, w której wezmą udział przedstawiciele wszystkich związków zawodowych. Konferencja ma na celu zlikwidowanie strajku.

PRZEGLĄD PRASY.

O naprawę Kas chorych.

Krakowski „Głos Narodu" stwierdza, że akcja min. Prystora została wymierzona w najdrażliwszy punkt socjalizmu.

Z chwilą, gdy partja przestanie dysponować posadami i wpływami i gdy dotychczasowi urzędnicy Kas będą musieli wrócić do fabryki, straci socjalizm nietylko opłacany z pieniędzy publicznych aparat organizacyjny i propagandystyczny, ale także utraci wśród swoich robotników prestiż oraz bardzo skuteczne środki nacisku. Przecież dotąd około **400 urzędników** musiało abonować „Naprzód" z obawy utraty posad! Przy wszystkich wyborach i na wszystkich zgromadzeniach biurokracja kasowa grała główne role. 400 prenumeratorów to przeszło 2000 zł., ściąganych z pensyj, wypłacanych przez Kasę chorych.

Wobec ujawnienia takich stosunków nic dziwnego, że „Głos Narodu" wzywa Rząd do wytrwałości i konsekwencji w podjętem dziele. Ale samo wyrzucanie agitatorów to jeszcze nie reforma. Min. Prystor powinien, zdaniem „Głosu Narodu", przedłożyć projekt zmiany ustawy o Kasach chorych. Rządy komisarzy nie powinny trwać długo, bo są to ludzie przeważnie niefachowi, a często przedstawiciele „frakcji rewolucyjnej". Nowe wybory do zarządów Kas chorych powinny być, zdaniem „Głosu Narodu", szybko przeprowadzone.

Chamstwo w prasie.

Czytaliśmy niedawno artykuł z „Robotnika" pt. „Męty" skierowany do frakcji rewolucyjnej, a podpisany „I. M. B.". Odpowiada na niego w „Przedświcie" w sposób brutalny pos. Malinowski (Wojtek) dowodząc, że „męty" są w PPS., a nie we frakcji rewol. Przy tej sposobności produkuje się taką oto apostrofę do p. „I.M.B.":

Zgodzisz się ze mną „Imbusiu" serdeńko, że takiemu gościowi, który dawnych bojowników ośmiela się tak poniewierać byłoby za mało nasypać w oddechowy tylny kanał tłuczonego tureckiego pieprzu i zalać to wszystko benzyną. Prawda „Imbu", że za taką podłość to wszystko byłoby za mało! Ale nie o „Imbusia" mi chodzi. Wszystko jedno czy w nocy szczeka jeden, czy gromada psów itd.

Do tego dołączają się także epitety, jak „stuprocentowa świnia", „kanalja", „łajdak", „szuja" i in.

Przyznajemy, że jesteśmy zaskoczeni tym niespotykanym dotąd w polskiej prasie poziomem dziennika. Styl kanalarza uchodził dotąd za niecenzuralny. Używa go teraz poseł (!) socjalistyczny i to w organie p. ministra (!) Moraczewskiego... Czy nie czas na wystąpienie organizacji dziennikarskiej dla wstrzymania fali chamstwa w prasie?...

Lecz — być może — przykład idzie z góry.

Wybuch gazów
W KOPALNI WĘGLA.

LONDYN, 6.8. — Z Tokjo donoszą, iż w podziemiach kopalni węgla Hokkaido nastąpił wybuch gazów, podczas którego zginęło 75 górników.

Sowiety zaprzeczają
JAKOBY ROKOWAŁY Z CHINAMI.

MOSKWA, 6-8. (Pat.) TASS upoważniony został do kategorycznego zaprzeczenia informacjom, pochodzącym ze źródeł chińskich o rokowaniach, jakie rzekomo miały się odbyć na granicy sowiecko - chińskiej oraz o otwarciu w najbliższym czasie konferencji, na którą mieli być już jakoby mianowani delegaci.

W rzeczywistości poczynione zostały w dniu 4 sierpnia rb. przez komisarza dyplomatycznego Tsaia nowe próby wejścia w porozumienie z Mielnikowem, byłym konsulem generalnym Z. S. S. R. w Charbinie. Ten ostatni jednakowoż, znajdując się w drodze, odpowiedział, iż nie jest upoważniony do prowadzenia jakichkolwiek rokowań.

Zatarg o przelot nad Atlantykiem.

Czy por. Kalina poleci na „Polonii"?

Stanowisko władz wojskowych.

WARSZAWA, 6.8. (AW). Wczoraj powrócił z Paryża zastępca szefa departamentu aurenautyki Ministerstwa spraw wojskowych, płk. Jasiński.

W sprawie lotu „Polonji" z miarodajnych źródeł dowiadujem się „Ajencja Wschodnia", że płk. Rajski, szef departamentu lotnictwa, bawiący obecnie w Paryżu, **nie udzielił p. Adamkiewiczowi odpowiedzi decydującej na prośbę o pozwolenie na wzięcie udziału w locie przez por. Kalinę.**

Por. Kalina bawi we Francji na 2-letnim kursie „Ecole Superiore d'arenautique"; obecnie ma on ferje letnie, we wrześniu zaś musi wrócić do szkoły, tak że lotu w roku bieżącym nie będzie mógł podjąć.

Por. Kalina, korzystając z wakacyj, udał się do Medjolanu celem obejrzenia aparatu w charakterze ściśle prywatnym.

Informator „Ajencji Wschodniej" zaznacza, że sfery miarodajne zupełnie nie interesują się lotem i nie popierają go.

Kpt. Kowalczyk **wraca w najbliższych dniach do kraju**, przyjazdu zaś płk. Rajskiego należy spodziewać się około 15 b. m.

WARSZAWA, 6.8. (Tel. wł.). Ministerstwo spraw wojskowych ogłasza, że nie ma nic wspólnego z lotem „Polonji", który jest imprezą prywatną. Por. Kalina nie zwracał się dotychczas do swych przełożonych o zezwolenie na wzięcie udziału w przelocie.

Kpt. Kowalczyk grozi procesem.

MEDJOLAN, 6.8. — Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że **w miejsce kapitana Kowalczyka por. Kalina weźmie udział w locie do Ameryki na aeroplanie „Polonja".**

Przewodniczący komitetu amerykańskiego, urządzającego ten lot, p. Adamkiewicz oświadczył korespondentowi „Unitet Press" że dnia 24 lipca zatelefonował do kpt. Kowalczyka, iż lot jest narazie odłożony, przyczem dodał: **„Z komitetu amerykańskiego otrzymałem polecenie zerwania z panem umowy".**

Kpt. Kowalczyk zwrócił się wobec tego do konsula polskiego w Medjolanie z prośbą o interwencję. Jednak że p. Adamkiewicz nie odstąpił od swego zdania, że kpt. Kowalczyk nie nadaje się do udziału w locie.

Kpt. Kowalczyk zagroził Adamkiewiczowi skargą z powodu zerwania kontraktu.

Tymczasem por. Kalina podejmuje bardzo gorliwie próbne loty na „Polonji", celem dokładnego poznania aparatu.

„Polonia" została ostatnio przebudowana. Obe motory „Tio", każdy o sile 500 HP zastąpiono czterema motorami każdy o sile 250 HP.

Tanki benzynowe rozszerzono, przez co zasięg aparatu powiększony jest o 3 godziny.

Por. Kalina czeka tylko na nadejście urzędowego potwierdzenia pozwolenia szefa departamentu lotnictwa płk. Rayskiego na jego udział w locie.

List ks. Komorowskiego.

„Kurier Czerwony" podaje list ks. dr. J. Komorowskiego, który rzuca światło na powody zerwania umowy prez. p. Adamkiewicza z kpt. Kowalczykiem:

— Z pewnych doniesień prasy wynikałoby, że wraz z p. Adamkiewiczem, aranżerem lotu transatlantyckiego „Polonji", stawiłem p. kpt. Kowalczykowi dwutygodniowy termin do zerwania ze spirytystami rzymskimi, oraz do odbywania przez niego lotów ćwiczebnych.

Jest to grube nieporozumienie, gdyż do stawiania jakichkolwiek warunków p. Kowalczykowi nie miałem żadnego uprawnienia i wogóle do tej sprawy mieszać się nie miałem zamiaru.

Będąc w Medjolanie, spotkałem się ze znajomym mi p. Adamkiewiczem, który z oburzeniem opowiedział o rewelacjach, poczynionych mu tegoż samego dnia przez jednego ze spirytystów, p. D. Tenże pan w kilkugodzinnej rozmowie wyjaśnił p. Adamkiewiczowi pewne szczegóły akcji spirytystycznej, mającej ułatwić p. Kowalczykowi przelot nad oceanem.

P. Adamkiewicz, trzeźwy i realnie na rzeczy patrzący Amerykanin, postanowił wpłynąć na kpt. Kowalczyka, by zerwał stosunki z owymi panami i odbywał loty ćwiczebne. W razie odmowy, postanowił p. A. zerwać z nim kontrakt, będąc odpowiedzialnym za ryzykowną imprezę i ewentualnie za życie dwóch ludzi.

W oczuciu tej odpowiedzialności prosił mię p. Adamkewicz, bym wspólnie z nim rozmówił się z kpt. Kowalczykiem i starał się wpłynąć na niego, jako na dawnego kolegę z powstańczych wojsk poznańskich. Po pewnym namyśle zgodziłem się na prośbę p. A. i powołując się na dawną naszą znajomość, prosiłem p. Kowalczyka o zerwanie stosunków ze spirytystami, a przygotowanie się do ryzykownego przedsięwzięcia przez dobrą spowiedź i rozpoczęcie lotu z pomocą Bożą. Obiecałem mu również odprawić kilka mszy św. na intencję lotu.

Moja zatem misja ograniczyła się tylko do przekonania p. Kowalczyka o próżności teoryj spirytystycznych w tak ważnej imprezie.

Przy końcu naszej kilkugodzinnej rozmowy postawił p. Adamkiewicz kapitanowi K. dwutygodniowy termin do zerwania stosunków ze spirytystami i do podjęcia lotów ćwiczebnych. W tej części konferencji nie brałem udziału, nie mając do tego żadnego upoważnienia.

Ks. dr. J. Komorowski.

Reorganizacja armji łotewskiej,

celem umożliwienia oszczędności.

RYGA, 6-8. Prasa łotewska podaje, iż rząd Łotwy opracował projekt reorganizacji armji łotewskiej oraz wyższych kierowniczych instytucyj wojskowych.

Minister wojny p. Ozols, udzielił w związku z tym projektem wywiadu współpracownikowi ryskiego pisma „Siegodnia", oświadczając, iż celem reorganizacji będzie zmniejszenie wydatków państwa na cele jego obrony. Reorganizacja armji umożliwia wprowadzenie do budżetu ministerstwa wojny oszczędności w wysokości 130.000 łatów. Ministerstwo wojny zamierza przeprowadzić reorganizację sił zbrojnych Łotwy w ścisłem porozumieniu z prezydentem państwa i komisją wojskową sejmu. Reorganizacja pociągnie za sobą zmiany na kierowniczych stanowiskach w armji łotewskiej, lecz żadne decyzje pod tym względem jeszcze nie zapadły.

Przewidywana jest redukcja składu osobowego w ministerstwie wojny oraz zaproszenie do służby w wojsku łotewskiem wybitnych fachowców wojskowych, którzy czuwać będą nad tem, aby reorganizacja armji nie odbiła się na stanie obrony państwa.

Rozległe plany

komendanta „Zeppelina".

LAKENHURST, 6-8. Komendant sterowca „Zeppelin" dr. Eckener oświadczył w wywiadzie prasowym, iż zamierza w roku przyszłym wybudować nowy „Zeppelin" krótszy, lecz kilkakrotnie szybszy od obecnego.

Nowy sterowiec zaopatrzony byłby w 8 motorów zamiast obecnych 5-ciu, wskutek czego przy przebyciu Atlantyku zyskanoby 12 godzin. Mógłby on przewizić 24 pasażerów i posiadałby znacznie więcej miejsca na pocztę, której przewóz bardziej się opłaca, niż przewóz pasażerów.

W końcu dr. Eckener zaznaczył, iż rozwój transportów powietrznych przy pomocy sterowców będzie wymagał kilku lat. Celem zmniejszenia kosztów ogólnych należałoby posiadać kilka sterowców.

Uczeń gimnazjum
SZPIEGIEM BOLSZEWICKIM.

WILNO, 6-8. Władze bezpieczeństwa wykryły na terenie Wilna wielką organizację szpiegowską, na której czele stał były uczeń gimnazjum białoruskiego, Czajko.

Czajko przybył z Nowogródka i zorganizował w Wilnie bandę szpiegowską, która grasowała w kołach wojskowych.

Znajdował się on w ścisłym kontakcie z GPU. Cała banda została aresztowana.

Olbrzymi pożar
SZYBÓW NAFTOWYCH.

BUKARESZT, 6-8. Pożar, który wybuchł w szybie Romana - Americana w Moreni rozszerzył się. Gaz, wydobywający się z pierwszego tunelu wybuchł ponownie, a powstały wskutek tego ogień połączył się z głównemi ogniskami pożaru, zagrażając sąsiednim szybom.

Dotychczasowe straty wskutek tego pożaru obliczają na 200 miljonów lei.

Wycieczka pijanych
KOMISARZY BOLSZEWICKICH.

HELSINGFROS, 6-8. W dniu 5 bm. wieczorem do Helsingforsu przybyło 12 statków sowieckich, na których przybyły 24 osoby z Piotrogrodu.

Wszyscy byli pijani i żadnych dokumentów nie posiadali.

Jak się okazało, była to wycieczka pijanych komisarzy bolszewickich, którzy postanowili wyjechać do Finlandji w celach turystycznych. Rząd finlandzki rozkazał im w ciągu 3 godzin opuścić granicę państwa, co też uczynili.

Kryzys w angielskim
PRZEMYŚLE WŁOKIENNICZYM.

LONDYN, 6-8. W okręgu przemysłowym Lancashire wstrzymano pracę w 80 fabrykach tkackich, co oznacza, iż kryzys w przemyśle włókienniczym zaostrza się.

Związki robotnicze odrzuciły projekt zmniejszenia zarobków.

Krążą pogłoski, iż w rokowaniach pojednawczych ma wziąć czynny udział lord Derby, który posiada w okręgu przemysłowym duży autorytet.

25 trupów
NA ULICACH LONDYNU.

LONDYN, 6-8. Kroniki policyjne Londynu notują we wczorajszym dniu 25 zabitych i 70 rannych z powodu nieszczęśliwych wypadków ulicznych. Tłomaczy się to ożywionym ruchem ludności z okazji święta bankowego

W DNIU OTWARCIA

międzynarodowej konferencji w Hadze.

Warszawa, 6 sierpnia.

Dziś we wtorek 6 b. m. zbiera się w Hadze narada szeregu ministrów spraw zagranicznych. Narada ta będzie w konsekwencjach niewątpliwie tak doniosła, że **porównywanie jej z konferencją Wersalską niedaleko chyba odbiega od prawdy.**

W niedzielę wieczorem wyjechała do Hagi delegacja polska z ministrem Zaleskim na czele. Znajdzie się ona w Hadze w warunkach skomplikowanych. Przedewszystkiem wyłania się **kwestja samego planu konferencji.** Wedle koncepcji francuskiej, należałoby załatwić na samprzód sprawę odszkodowań, potem dopiero kwestję Nadrenji, podczas gdy koncepcja angielska wiąże obiedwie sprawy integralnie. Ale ważniejszą od tej sprawy i dominującą nad innemi będzie **kwestja ustalenia daty ewakuacji Nadrenji** i pod tym względem różnice zdań będą niewątpliwie niepomierne. Francja uważa, iż ewakuacja mogłaby być przyspieszona o tyle tylko, o ile by bodaj część obligacji niemieckich została już sprzedana. Zresztą rząd francuski jest zainteresowany w przeprowadzeniu planu Younga, gdyż on tylko jeden jest z niego zadowolony. Co do ewakuacji Nadrenji to Francja jest zobowiązana nietylko konferencją zeszłoroczną, lecz co gorsza, **mało znanem zobowiązaniem Jerzego Clemenceau, złożonem w piśmie Niemcom, imieniem państw sprzymierzonych;** wedle tego pisma, o ile tylko Niemcy dadzą zobowiązania co do spłaty odszkodowań, to ewakuacja Nadrenji będzie przyśpieszona.

Jeżeli chodzi o Polskę, to sfery oficjalne z ulicy Wierzbowej są naogół usposobione optymistycznie. Są jednakże **pewne trudności.**

I tak pierwszą trudnością jest fakt, że w sprawie odszkodowań jest Polska słabo zainteresowana. Delegacja polska będzie chyba się musiała ograniczyć do obrony własnych interesów w sprawach, które nas będą dotyczyły.

Druga kwestja: ewakuacja Nadrenji jest nader delikatną materją. Tu są zaangażowane przedewszystkiem mocarstwa, które podpisały t. zw. pakt Nadreński. Chodzi o to, by nasze interesy zostały obronione. Delegacja polska wyjechała z pewnym planem postępowania. Ujawnienie tego planu oczywiście jest niemożliwe, **są wszakże dane, by stwierdzić, iż uczyni wszystko, by z tej sprawy wyjść obronną ręką.**

Jeżeli chodzi o likwidację, to istotnie w planie Younga znajduje się votum desiderium, by skończyć już z **likwidacjami.** Kwestji likwidacyjnych jest, jak zapewniają, nie dużo. Gdyby zaniechanie kwestji likwidacji miało nastąpić, mogłoby być ustalone jedynie za pomocą dodatku do traktatu Wersalskiego, co musiałoby pociągnąć za sobą podpisanie dodatku przez wszystkich sygnatarjuszy traktatu, a następnie ratyfikację przez parlamenty. Co się tyczy stanowiska naszych kół oficjalnych, to **wypowiadają się one za skończeniem likwidacji,** rozumując, iż upłynęło już lat 10, zrobiono na tem polu wiele, a w ciągu kilku miesięcy możnaby zakończyć wszystko.

Jeżeli chodzi o zabezpieczenie interesów polskich przy ewakuacji Nadrenji, to sposoby i wskazania są wyrażone w znanej uchwale sejmowej. **Sprawa może być traktowana na tle ogólnego bezpieczeństwa europejskiego i na stosunkach z sojusznikami.**

W sprawach finansowych Polska jest mało zainteresowana w planie Younga. Kwestja restytucji za rekwizycje to jedyna rzecz, dzięki której **Polska z planu Dawesa pobiera roczną drobną stosunkowo kwotę, około pół miljona fr. rocznie.** W sprawie Banku międzynarodowego Polska jest zainteresowana i trudno przewidywać w tej dziedzinie jakiekolwiek trudności; zdaje się, że udział Banku Polskiego przy tworzeniu Banku międzynarodowego będzie niezbędny.

Co do koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy, pomysłu Brianda, to rzecz się przedstawia nieco odmiennie, niż przedstawiała ją prasa. Briand w rozmowach z politykami, także i z przedstawicielami polskimi, wspominał, iż ma zamiar na sesji Ligi Narodów wystąpić z planem wyłonienia jakiejś organizacji europejskiej w ramach Ligi Narodów. **Prasa zwłaszcza francuska, przejaskrawiła** intencje Brianda. Pomysł organizacji europejskiej w ramach Ligi byłby, zdaniem kół miarodajnych, zupełnie słuszny, gdyż w Lidze Narodów często wyłaniają się kwestje specjalnie europejskie, **które budzą mało zainteresowania w kołach pozaeuropejskich.**

Nadzieje na wznowienie kwestji protokułu genewskiego na nadchodzącej sesji Ligi Narodów są nieznaczne. Rząd Mac Donalda posiada w kraju i w dominjach trudności w tej mierze, tak że o ile można rachować na wznowienie przezeń tego pomysłu, to raczej nie na najbliższej sesji Ligi.

Kwestja kontroli w razie ewakuacji Nadrenji jest na razie jeszcze nieustalona. Francja niechybnie będzie się domagała, by kontrola należała do ciała, podlegającego Radzie Ambasadorów, gdy **Niemcy będą się starały uzależnić ją tylko do Ligi Narodów, która już wyłaniała różne** komisje kontrolne, i to tylko w razie specjalnych zarzutów.

Oto, jak mówią w kołach politycznych na temat nadchodzącej konferencji haskiej. Jak długo ona potrwa, niewiadomo. Wszyscy będą się starali zakończyć obrady najrychlej, gdyż sesji Ligi Narodów nie można odroczyć.

H. W.

POSUNIĘCIA I TROSKI

rządu Mac Donalda.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Londyn, w sierpniu 1929.

W pięknym ogrodzie pałacu Buckingham wielką Garden Party królowa zakończyła sezon życia towarzyskiego stolicy. Dziewięciu tysiącom gości przyglądał się z okien pałacu król - rekonwalescent. Jednocześnie w Westminsterze rząd robotniczy zamykał ostatnią serję parlamentu przed ferjami letniemi. Po raz ostatni skrzyżowali szpady matador konserwatyzmu Churchill i premier Mac Donald. **Do października nic już rządowi Labour Party nie zagraża.** W klasycznym kraju demokracji rząd Jego Królewskiej Mości posiada podczas parlamentarnych władzę niemal dyktatorską i nie ma potrzeby oglądania się na Izbę gmin. Przy obecnym zaś układzie sił w parlamencie moment ten nabiera większego znaczenia, gdy się zważy, że 50 głosów liberalnych każdej chwili może obalić rząd. Nie należy zapominać, że **gabinet Mac Donalda znajduje się u steru nawy państwowej „z woli Boskiej, rozkazu króla i z łaski Lloyd George'a".**

W polityce zagranicznej **liberałowie** nietylko idą w rękę z labourzystami, lecz śmiałością swych zamierzeń częstokroć **prześcigają partję robotniczą.** Niepohamowany temperament Lloyd George'a odgrywa w tym wypadku niepoślednią rolę. Wyjątkowej więc zręczności politycznej nowego gabinetu przypisać należy postawienie sprawy egipskiej pod obrady parlamentu już przed zamknięciem sesji. Na długie miesiące utrwali się w Wielkiej Brytanji wrażenie harmonji, łączącej Labour Party z liberałami. Pole do popisu było dla labourzystów nader wdzięczne. Zażądano ustąpienia lorda Lloyda, piastującego od 4 lat urząd wysokiego komisarza brytyjskiego w Egipcie. Konserwatyści w odpowiedzi zaatakowali rząd: **gdzie jest przyrzeczenie Mac Donalda kontynuowania polityki zagranicznej rządów poprzednich?** Henderson, ku powszechnemu zdziwieniu, oświadczył: „Właśnie przez usunięcie lorda Lloyda idę w ślad mego poprzednika, sira Austena Chamberlaina". Konserwatyści żądają wyjaśnień. Sytuacja w Izbie staje się coraz bardziej naprężona. Zasypany gradem pytań przez Baldwina, Henderson składa sensacyjne oświadczenie: „Na podstawie znajdującej się w Foreigne Office korespondencji śmiem twierdzić, że lord Lloyd nietylko nie podporządkowywał się dyrektywom Londynu, lecz stale narzucał Chamberlainowi swój punkt widzenia". „W tym wypadku nie rząd kierował polityką w stosunku do Egiptu, lecz lord Lloyd kierował gabinetem. W najpoważniejszych chwilach — gdy szło o usunięcie Zaghlula Paszy, demonstrację floty brytyjskiej **na wybrzeżu egipskiem,** o zawieszenie czynności parlamentu i obalenie rządu; waldystów, Chamberlain stale zalecał postępowanie ogledne i umiarkowane. Lord Lloyd oponował, wysyłał długie telegramy, nalegał, groził konsekwencjami — wreszcie gabinet pod wpływem die — hardów ustępował, a sir Austen zmuszony był akceptować postępowanie wysokiego komisarza. Jeśli więc obecnie rząd Partji Pracy pragnie przywrócić Egiptowi należne mu prawa, kontynuuje jeno zamierzenia Chamberlaina" — tak odbił atak Henderson.

Trzy poważne kwestje międzynarodowe ma obecnie do załatwienia gabinet Mac Donalda. Są to: **konferencja haska i regulacja długów międzysojuszniczych** w zależności od reparacyjnych spłat, proponowanych przez Younga, **ustabilizowanie zbrojeń morskich** w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonemi i **dalsza rozbudowa niepodległości Egiptu.** Stanowisko Anglji, którą Snowden reprezentować będzie w Hadze, w sprawie urzeczywistnienia planu Younga jest aż nadto znane. Porozumienie z Ameryką zamierza osiągnąć Mac Donald w drodze osobistego omówienia tej drażliwej sprawy z amerykańskimi mężami stanu. Przyjdzie mu to tem łatwiej, że w ciągu ostatnich kilku lat dwukrotnie odwiedzał Stany Zjednoczone i posiada tam wielu przyjaciół. Rozwiązanie kwestji egipskiej nie posunie się, oczywista, tak daleko, jakby sobie tego życzył Wafd: z kanału Suezkiego ani z Sudanu nie zrezygnuje żaden rząd brytyjski, choćby najczerwieńszy. Niemniej jednak szereg postulatów nacjonalistów egipskich zostanie uwzględniony.

W żadnym jednak razie **nie należy oczekiwać nawiązania stałych stosunków dyplomatycznych między Anglją a Z. S. S. R. jeszcze w ciągu ferji parlamentarnych.** Toczące się między Handersonem a Dowgalewskim rozmowy wówczas tylko będą mogły zostać urzeczywistnione, gdy na to przystaną Dominja i Izba Gmin. A przyzwolenie takie niezbyt rychło nastąpi.

L. H.

Jeszcze 3 strony

zarezerwowaliśmy w pierwszej, już zakończonej, części nadzwyczajnego numeru „Kurjera Zachodniego", poświęconego Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, i Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, który ukaże się w ciągu sierpnia b. r.

Część druga

wymienionego numeru jest już w pełnym składzie i dlatego prosimy o najrychlejsze nadsyłanie reklam i artykułów, co do których można się o każdej porze od godz. 9 rano do godz. 1 w nocy porozumieć telefonicznie z redakcją K. Z. (Tel. 64). —

1.000 Słowaków

PRZYJEŻDŻA NA P. W. K.

W okręgach Bratislavy i Koszyc (Czechosłowacja) kończą się przygotowania do wyjazdu wielkiej wycieczki katolików na P. W. K. W wycieczce tej weźmie udział ponad 1.000 osób, a przewodniczyć jej będą biskupi z Bratislavy i Koszyc. Wycieczka ta zwiedzi całą Polskę i m. in. złoży hołd Królowej Korony Polskiej w Częstochowie.

Proces Radziwiłłów

PRZECIW SKARBOWI PRUS.

Przed mieszanym sądem rozjemczym w Paryżu rozpocznie się w tych dniach proces, którego przedmiotem są pretensje ks. Radziwiłła do skarbu pruskiego.

Po wybuchu wojny zaprowadzono zarząd przymusowy w dobrach Kleinitz na Śląsku, będących własnością ks. Stanisława Radziwiłła, adjutanta marsz. Piłsudskiego, poległego w roku 1920 w czasie ofensywy na Kijów.

Spadkobierczynie jego, ks. Leonowa Radziwiłłowa i córka księżna de Mally, stwierdziły, że przymusowa administracja dóbr Kleinitz celowo prowadzona była rujnująco.

Podczas sprzedaży zdewastowanych dóbr uzyskano wskutek tego cenę niestosunkowo nieodpowiadającą poprzedniej wartości majątku.

Opierając się na powyższym fakcie, rodzina Radziwiłłów skarży Prusy o odszkodowanie w wysokości 3 miljonów franków złotych. Na rzeczoznawców sądu rozjemczego powołano Mureta, szefa leśnictwa i notarjusza Bergera, obu z Lozanny.

Obrót filmowy

W POLSCE ZA R. 1928.

W Ministerstwie spraw wewnętrznych opracowano sprawozdanie, dotyczące „obrotu filmowego" w Polsce za rok 1928.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że ogółem ocenzurowano w tym czasie 180 obrazów polskich i 2248 zagranicznych. Ogólna długość pierwszych wyniosła 82.396 metrów, zaś filmów zagranicznych 2.790.324 metrów.

Najwięcej było wyświetlanych filmów amerykańskich, bo aż 1423. Z tym importem nie mogą się porównać inne importy zagraniczne. W ciągu ubiegłego roku sprowadzono: filmów niemieckich 333, francuskich 243, austrjackich 773, angielskich 52, włoskich 25, duńskich 14, czeskich 6, szwedzkich i belgijskich po 4 itd.

Ciekawa jest klasyfikacja filmów ze względu na ich wartość artystyczną. Uznano w roku zeszłym: 12 filmów produkcji zagranicznej jako posiadające wybitną wartość artystyczną, 136 za zupełnie udane pod względem artystycznym, 1108 jako filmy przeciętne wartościowe.

Ze 180 polskich filmów 178-miu przyznano wartość artystyczną przeciętną, nieliczne zakwalifikowano jako zupełnie udane. Oceny „wybitnej wartości artystycznej" żaden z polskich filmów nie uzyskał.

Pochronie jako działacze społeczni.

Czas wyplenić powojonną kanalję!

Życie społeczne i polityczne w dobie powojennej stało się pod pewnemi względami nieznośnem. Oto namnożyło się „działaczy“ społecznych i politycznych fatalnej konduity, ciemnej przeszłości, którzy żerując swobodnie i bezkarnie w czasie zawieruchy wojennej, zapragnęli z chwilą unormowania się stosunków

przykrycia swych brudnych, częstokroć ohydnych sprawek, pięknym płaszczem działalności społecznej i politycznej.

Będąc ludźmi z natury bezwzględnymi, cynicznymi, bezczelnymi, łatwo się wkręcali do przeróżnych stowarzyszeń i organizacyj bądź przez swoją hojność, bądź przez dobrze udany zapał dla „sprawy“ udany, bowiem wszelką ideę i rzekome przywiązanie traktują,

jako dobry interes i odskocznię dla dalszej karjery.

Takich typów było mnóstwo, a wiele ich jeszcze pozostało. Gdy w okresie wojny ludność marła z głodu, gdy jedni krwawili się na frontach, a drudzy w pracy konspiracyjnej przygotowywali się do ostatecznej rozgrywki z najeźdźcem,

oni szli na służbę najeźdźcy

w najrozmaitszym charakterze razem z nim gnębiąc ludność i będąc za to specjalnie wynagradzanymi. Tuczyli się na tej hańbiącej, nieobywatelskiej nikczemnej służalczości, tuczyli się i dobrze im się działo

na krzywdzie i nędzy ludu polskiego.

Okupantów wyrzucono. Przystąpiono do odbudowy Polski. Życie społeczne i polityczne zawrzało. Zapomniano o nich, zresztą — potraktowano, jak śmiecie. Ważniejsze sprawy były do wykonania.

A oni tymczasem zlekka przywarowawszy, poczęli nadskakiwać, przymilać się, wkręcać, nadstawiać ze swemi usługami. Mieli spryt za czasów okupantów, nie zatracili go za czasów polskich. Tu dał ofiarę (miał już z czego), tam krzyknął: „niech żyje!“, ówdzie — pokłon oddał przed portretem. O reklamie nie zapomniał. Miał takich, którym płacił, którzy mu reklamę „społecznika“ i „polityka“ czynili.

Każda kanalja znajdzie podobną sobie kanalję, która pójdzie za nią, zadowolona, że...

znalazł się „patron“.

Rosło dobrane towarzystwo i gdy ci ofiarni z wojny powrócili, zastali na niwie społecznej i w życiu publicznem, jakieś... nowe twarze, nowe „typy“,

niesamowite, plugawe, ohydne, ale... z marką „społeczników“.

I dziwiono się przez kilka lat, że życie społeczne i polityczne w Polsce wolnej uczyniło się jakieś niezdrowe, dziwnie przykre. Niemiłe zgrzyty poczęły się odzywać coraz częściej. Jakoby kto piasku wsypał między zęby.

Tymczasem prasa poczęła notować aferę po aferze. Bohaterowie—kanalje, szubrawcy, a każda z tych kanalij

legitymowała się pracą... społeczną.

Ofiarną pracą społeczną... Świadków... tysiąc i jeden. Niepomagało nic. Sądy skazywały jednego po drugim, w imię czystości pracy obywatelskiej, w imię zasad etyki i moralności.

Atmosfera poczęła się oczyszczać. Zahukana, zabiedzona inteligencja w czasie wojny poczęła śmielej się już odzywać, poczynała zdobywać odwagę cywilną zatraconą w okresie wojny i poczęła

odrzekać się współpracy

ze służalcami okupanckiemi, ze zwyrodnialcami moralnemi, szmuglerzami działającemi nie na szkodę okupantów, ale Polski, uczciwe społeczeństwo poczęło się odrzekać współpracy z typami ciemnemi, które mając dziś frazes patrjotyczny w ustach (gdy Polska jest silną) potrafiły prześladować i maltretować w wyrafinowany sposób głodującą i wynędzniałą ludność.

Praca sanowania tych zachwaszczonych stosunków nie została ukończoną. Dopiero się zaczęła, ale coraz mocniej zwraca się uwagę na to kto

czem był, co robił,

by nie dawać sankcji czystemi nazwiskami i wzniosłemi ideami nieraz ohydnej przeszłości.

Ale może paść zarzut:

— Czyż warto wypominać komuś czyny hańbiące po tylu latach? toż nawet zbrodniarz po 10 latach może mieć odpuszczone winy...

Można nie wypominać. Owszem. Ale...

niech kanalje siedzą cicho,

jak mysz pod miotłą, niech nie drażnią swym widokiem w miejscach, gdzie ich nie powinno być, niech nie rozpychają się łokciami, bo nie warci są być podnóżkiem inwalidzie, który papierosy sprzedaje, a całować mu powinni nogi codziennie za pokutę.

A jeżeli chcą czemś być w społeczeństwie to — jaką pokutę odprawili? Jak wynagrodzili te krzywdy, które wyrządzili? Bo te frazesy patrjotyczne, ten udział w intratnych spółkach, spółdzielniach, te kredyciki, te handelki dobrze profitują — to nie pokuta. Nie z pokuty wyrasta majątek w kilka lat, nie z pokuty wyrasta się fortuną w setki tysięcy złotych z takiej nędzy, która zmusiła do zaprzedania się łupieżcy.

Z czego? z uczciwej ofiarnej społecznej pracy?

Akcja czyszczenia życia publicznego rozpoczęła się i ustać nie może. W Zagłębiu Dąbrowskiem, jak wskazują pewne objawy jest to koniecznem. Tylko więcej odwagi cywilnej w społeczeństwie, mniej obawy, mniej uzależniania się finansowego.

Stefan Arnold.

PO PROCESIE

Powszechne... zainteresowanie.

Proces Al. Haukego przeciw red. T. Opiole a zwłaszcza wyrok spotkał się z wielkiem zainteresowaniem wśród miejscowego społeczeństwa.

Przez cały dzień wczorajszy wiele osób złożyło wizyty redakcji naszego pisma, wyrażając swą opinję o tej sprawie, a jeszcze więcej osób z różnych sfer opinję swą komunikowało nam przez telefon, w różny sposób komunikując rzecz istotną.

Jest rzeczą charakterystyczną, że kilka osób wyraziło żal, że się ich nie powołało na świadków, przyczem osoby te — podając swe adresy — prosiły o podanie ich za świadków przy procesie apelacyjnym.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7 Środa	**Dziś** Kajetana W. **Jutro** Cyrjaka, Larga Wschód słońca 3 m. 6. Zachód „ 19 m. 19.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — Dziewczęcy raj.

Kino „Sfinks“ — „Nasz ukochany szeryf“.

Kino „Uciecha“ — „Miłość dyplomacji“.

Nasz dział radjowy.

RADJO KLINIKA.

Dzięki inicjatywie d-ra A. Adlera powstała w Ameryce nowa instytucja radjowa, nazwana przez jej twórcę — radjokliniką. Jest to w zasadzie zakład dla porad radjowych, dotyczących zagadnień psychologicznych. Dr. Adler wyznacza radjoklinice pole działania, obejmujące zarówno problematy socjalne, jak też sprawy rodzinne, małżeńskie, wychowawcze, zdrowotne i t. p. Na czele tej instytucji inicjator jej pragnąłby widzieć radę złożoną z wybitnych psychologów, lekarzy i pedagogów.

PROGRAM RADJOWY

na środę 7 sierpnia 1929 r.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Odczyt z działu: „Wykłady języka polskiego“ — wygł. p. Rągorowiczowa Olga.
17.50 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20 — „Wrażenia z podróży do Francji“ — wygł. p. Kamila Nitschowa.
19.45 — Komunikat sportowy.
19.56 — Sygnał czasu.
20.05 — „O życiu i twórczości Juljana Fałata“ — wygł. Dr. Łepkowski.
20.30 — Transmisja koncertu z Warszawy.
21.30 — Transmisja słuchowiska z Warszawy.
22.15 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Zmiana na stanowisku

KIEROWNIKA PUPP. W SOSNOWCU.

Kierownik P. U. P. P. w Sosnowcu p. A. Gawroński rozpoczął urlop i obowiązki kierownika Urzędu pośrednictwa pracy objął p. Janik, który swego czasu pełnił już te obowiązki, a następnie był prezydentem w Zawierciu.

Jak się dowiadujemy, p. A. Gawroński nie wróci już na swoje stanowisko, ponieważ wniósł podanie o zwolnienie go ze służby państwowej.

P. A. Gawroński jako kierownik P. U. P. P. pozostawi po sobie wspomnienie dzielnego administratora, który oczyścił stosunki w tym urzędzie i ujął go w ramy sprężystej organizacji.

× **OSOBISTE.** Dr. Adam Tatomir, profesor gimnazjum im. Bol. Prusa w Sosnowcu, został mianowany dyrektorem gimnazjum państw. w Wołkowysku. Opuszcza Sosnowiec jeden z najtęższych i najsumienniejszych pedagogów, zarazem poważna siła naukowa i wielki przyjaciel młodzieży.

× **Z KOMITETU OKRĘGOWEGO L.O.P.P.** W dniu 8 sierpnia br. o godz. 19.30 odbędzie się w lokalu biura LOPP. przy ul. Dęblińskiej nr. 11 posiedzenie zarządu komitetu okręgowego LOPP. Zagł. Dąbrowskiego.

× **7 K.** Nie jest to żaden znak kabalistyczny, lub inicjały torpedowca, ew. samolotu, lecz taką nazwą ochrzczono ostatnio urząd wojewódzki w Kielcach, a to z racji zmian, jakie mają zajść na kierowniczych stanowiskach w województwie. Ponieważ wymieniane są nazwiska 7 osób, które dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie zaczynają się na K, stąd powstała nazwa, wymieniona w tytule notatki. Jak wiadomo z pism, sprawa przeniesienia 2 urzędników urzędu wojewódzkiego, mianowicie dr. Kroebla i Kluga jest już faktem dokonanym.

× **ZE STRAŻY CZELADZKIEJ.** Czeladzka ochotnicza straż ogniowa bawiła w ubiegłą niedzielę w Będzinie, gdzie miała wziąć udział w konkursie straży rejonowych, do którego już od kilku dni przygotowywała się. Ze względu jednak na późne zgłoszenie drużyny czeladzkiej do zawodów nie dopuszczono.

Sekcja handlowa

IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ.

W dniu 5 sierpnia rb. odbyło się pierwsze posiedzenie sekcji handlowej Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu pod przewodnictwem wiceprezesa Chelewickiego. Po omówieniu spraw, będących na porządku dziennym, uchwaliła sekcja wydelegować wiceprezesa Chelewickiego oraz r. Kwiatka na zjazd Izb polskich oraz czesko-słowackich, bułgarskich, jugosłowiańskich i rumuńskich, który odbędzie się w Poznaniu w dniu 25 b. m.

× **O UDOGODNIENIE DLA PUBLICZNOŚCI.** Zamieszczaliśmy już kilkakrotnie skargi różnych osób w sprawie stosowanego w tramwajach zwyczaju wsiadania i wysiadania tylko z prawej strony, co w naszych warunkach jest rzeczą przykrą, gdyż naraża ludność na obryzgiwanie błotem przez pojazdy konne i auta, a co gorsza, zagraża wpadnięciem pod koła przejeżdżających pojazdów przy wsiadaniu lub wysiadaniu z tramwaju na jezdnię. Sytuację pogarsza okoliczność, iż na niektórych przystankach w razie deszczu powstają kałuże i publiczność zmuszona jest brnąć po kostki w wodzie, a dostać się do tramwaju od strony chodnika nie wolno. Skarżący się zwracają się do dyrekcji tramwajów o uchylenie zarządzenia, co w komunikacji tramwajowej nie wywoła jakichkolwiek komplikacji, lub trudności, a dla podróżnych będzie dużem udogodnieniem. Może dyrekcja zechce podać swój pogląd na tę sprawę i przytoczy rzeczowe motywy, nie pozwalające na zmianę pierwotnego zarządzenia, tak odczuwanego przez korzystających z komunikacji tramwajowej.

× **POWRÓT DZIATWY Z KOLONJI LETNICH.** W czwartek, dn. 8 bm. o godzinie 6 popol. wraca do domu dziatwa szkół powszechnych w Dąbrowie, po 5 tygodniowym pobycie na kolonjach letnich w Kętach. Rodzice dzieci proszeni są o przybycie na stację, celem bezpośredniego odebrania swych pociech, gdyż odsyłanie dzieci, zwłaszcza mniejszych, ze względu na wieczorną porę jest dla opiekunów wysoce kłopotliwe i uciążliwe.

× **NOWY KORT TENISOWY W CZELADZI.** Magistrat czeladzki postanowił przebudować kort tenisowy w parku miejskim, którego nawierzchnia wykonaną będzie z czerwonej rajmówki, która dla powyższego celu okazała się nadzwyczaj praktyczna.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W CZELADZI.** W nadchodzący czwartek o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Czeladzi, z następującym porządkiem obrad: uchwalenie budżetu na rok 1929-30, sprawa podatków i opłat na rok budżetowy 1929-30 i wolne wnioski.

× **KILKA PASTYLEK SUBLIMATOWYCH** połknęła w ub. poniedziałek 23-letnia Antonina Będkowska z Sosnowca (Kopernika 8) z powodu nieporozumienia z narzeczonym swym Mieczysławem Smosarskim. Denatkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala na Pekinie.

× **UDAR SERCOWY.** W poniedziałek mieszkanka Modrzejowa Wróblewska Tekla, lat 72, zajęta zbieraniem bergów na terenie kopalni Modrzejów zmarła nagle skutkiem udaru sercowego. Zwłoki Wróblewskiej przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

Zabity prądem

WSKUTEK NIEOSTROŻNOŚCI.

W ub. poniedziałek o godz. 22 min. 30 w garażu inż. Jurczyńskiego przy ul. Nowej 18 w Sosnowcu, pomocnik montera 15-letni Pieczyrak Stefan reperując auto przyświecał sobie lampką elektryczną. Przez nieostrożność dotknął się przewodnika elektrycznego i porażony prądem padł nieprzytomny na ziemię.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz dr. Zawadzki stwierdził śmierć. Zwłoki zostały przeniesione do mieszkania matki zamieszkałej przy ul. Nowej 18.

Popierajcie L. O. P. P.

Orle loty.

Z górnej strefy lot zniżam ponad ziemi kręgi
W mocy ducha z bezmiarów wchłonionej potęgi...
— Łzy i niemoc duchowa — zostały wysoko...
Słowo w miecz uzbroiłem, w błyskawicę — oko!...

Wiedzy Bożej szyszakiem uzbroiłem skronie,
W pancerz wiary zakuty — szczerym złotem płonie —
—Orle loty swe zniżam ponad ziemi globem,
Miejscem walki, zwycięstwa, tryumfu i — grobem.

Precz mi z drogi chmur zwały
—jam z krainy słońca!...
Jego promień posyłam przed się — jako gońca...
Słońcem wiedzy rozproszę zło i jego gady
I zniszczę rozsiane po ziemi ich — jady...

Dźwiękiem harfy Derwida węże obezwładnię,
Na zatrutych ich jadem — mieczem sława padnie!
— — — Oto stoję na progu Ojczyzny —
i gór szczycie — —
Odzian mocą z wysoka... z walki i burz — me życie...

Polskę całą miłością wszechpiękna roztoczę...
Archanielską pobudką harfę mą rozdźwięczę...
By serc bratnich miljony porwało me granie
Wzwyż — na drogi wieszczące bożych słońc świtanie!...

ANDRZEJ TARGOSZ - NOWAKOWSKI.

KĄCIK DLA PAŃ.

Osiem typów najgorszych żon.

Niewątpliwą przyczyną nietrwałości wielu współczesnych małżeństw jest usposobienie żon, nieposiadających cech, mogących zapewnić trwałe szczęście pożycia małżeńskiego. Znakomita artystka, Ruth Chatterton, zastanawiając się nad tem zagadnieniem, ustaliła ośm typów kobiet, których usposobienie potrafi popsuć najlepsze nawet warunki pożycia małżeńskiego i najczęściej doprowadza do zerwania. Jest to więc niejako lista cech charakteru, których kobiety winne za wszelką cenę pozbyć się, o ile pragną być dobremi żonami.

Oto co mówi Ruth Chatterton:

Wiele kobiet niszczy lekkomyślnie własnemi rękami swe szczęście domowe i pewnego dnia z przerażeniem spostrzega, że przywiązanie ich małżonków znikło bezpowrotnie. Istnieje osiem niezawodnych sposobów utracenia miłości męża i osiem typów kobiet, burzących szczęście małżeńskie.

Pierwszy z nich to kobieta, przypominająca... psa policyjnego. Śledzi ona każdy krok męża, ciągle podejrzewa go o zdradę, szukając dowodów na potwierdzenie swych urojonych podejrzeń.

Drugi — to kobieta fanatyczka czystości i porządku. Dom jej staje się wkrótce dla męża piekłem i to tylko z tego powodu, że zdarzyło mu się strząsnąć popiół z papierosa na podłogę. Taka żona zmusza swem zachowaniem się męża do szukania spokojnego kąta poza domem, gdzie na każdym kroku jest strofowany i krępowany w swobodzie ruchów.

Trzeci typ to kobieta, która wtrąca się do interesów męża, uważając, że zna się na nich lepiej od niego.

Czwarty — to kobieta, która zaniedbuje się po ślubie i nie dba o swój wygląd zewnętrzny w przekonaniu, że jedynym jej obowiązkiem jest dbałość o dzieci i gospodarstwo.

Piąty — to kobieta o wygórowanych wymaganiach zamęczająca wręcz męża żądaniami, których spełnienie wymaga zbyt wielkich wysiłków; zapatrzona we własne stroje, lekceważy zupełnie wszelkie potrzeby męża.

Szósty typ — to żona zanudzająca męża szczegółami z życia dzieci, przyjaciółek i sąsiadów. Gdy mąż zmęczony pracą zawodową wraca do domu, zamiast spokoju i pogodnego nastroju spotyka się z gderaniem, opowiadaniem plotek i narzekaniem na ciężar obowiązku żony i matki.

Siódmy typ — to kobieta — lodowiec, zimna i sztywna w chwilach kiedy należałoby okazać choć trochę czułości.

Wreszcie ósmy typ to kobieta nieodstępująca ani krok męża, towarzysząca mu wszędzie, że wreszcie czuje się jak więzień, strzeżony przez nieodstępną żonę — dozorcę.

Poborowi przed wcieleniem do szeregów

poddani zostaną ponownemu przeglądowi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie ponownego przeglądu poborowych przed wcieleniem ich do szeregów.

Okólnik ten głosi, co następuje:

Wobec zaszłych wypadków niewłaściwego stosowania przez niektóre władze administracji ogólnej postanowień artykułu 39 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że przepisy tego artykułu mają zastosowanie jedynie tylko w tych wypadkach, gdy w czasie między zakwalifikowaniem danego poborowego do kat. A. i wcieleniem do szeregu nabawił się się on choroby lub ułomności, czyniącej go niezdolnym do służby wojskowej.

Lekarz rządowy powinien zatem przed wydaniem opinji zapoznać się z ujemnością danego poborowego i biorąc pod uwagę stan jego zdrowia w chwili stawienia się do poboru **stwierdzić, czy i jaka od tego czasu w stanie zdrowia zaszła zmiana.**

Przed wydaniem opinji postawienia poborowego przed komisję poborową, w myśl art. 30 kierownik władzy przeprowadzającej pobór powinien zbadać prawidłowość wydanego przez lekarza zaświadczenia i w razie **stwierdzenia jakichkolwiek braków zaświadczenia zwrócić lekarzowi, celem uzupełnienia.** Niemożność stwierdzenia przez lekarza rządowego, że zmiana w stanie zdrowia danego poborowego powstała po poborze, powoduje wydanie decyzji odmownej.

Ponowne badanie stanu zdrowia poborowych przed **wcieleniem do szeregu, może być dokonane tylko przed komisją poborową** w wypadkach wyraźnego nabycia przez poborowego choroby lub ułomności. Ponowny przegląd musi przeprowadzić komisja poborowa właściwa dla powiatu, w którym poborowy stawał do poboru i otrzymał kategorję A.

Ponieważ od prawomocnych orzeczeń komisji poborowej niema odwołania — przeto wszystkie podania poborowych, dotyczące jakoby niedostatecznego badania stanu zdrowia, przez komisję poborową, wnoszone do władz administracji ogólnej, należy z reguły pozostawić bez rozpatrzenia.

Fałszerz wekslowy

ukarany 6 mies. więzienia.

Ofiarą wyrafinowanego oszusta wekslowego padło w styczniu r. b. trzech kupców w Będzinie, mianowicie: Brajndla Najman (Modrzejowska 57), Hana Bolimowska (Kołłątaja 11) i Szaja Wajnsztok (Kołłątaja 9).

Tajemniczym oszustem okazał się jak ustaliło dochodzenie policyjne, **30-letni Józef Górski**, ówczesny posterunkowy P. P. w Wojkowicach Komornych.

Machinacje jego polegały na tem, że na czterech wekslach na 150 złotych sfałszował podpisy kolegów swych Snakowskiego i Jakubowskiego i przedstawiwszy kupcom, jako autentyczne, wybrał u nich wiele przedmiotów, jak zegarek srebrny „Omega", pierścionek złoty i papierośnicę srebrną.

By utrudnić wierzycielom poszukiwanie należności sprytny oszust zmienił numer na czapce z „319" na „139".

Fałszerstwo jego jednak wyszło na jaw i rezultat był taki, że prócz zwolnienia go z posady, stanął wczoraj przed Sądem okręgowym w Sosnowcu. Skazany został na **sześć miesięcy więzienia.**

Praktyczny środek

na pozbycie się niewygodnego apsztyfikanta.

W jednem z miast Zagłębia mieszkają cieszący się ogólnym szacunkiem państwo B., którzy prócz pewnego majątku, posiadają urodziwą córkę, pannę Inkę. Otóż niedawno panna

Inka poznała

pewnego przystojnego młodzieńca p. R. który tak się zakochał w uroczej dziewoi, że po kilku spotkaniach z panną Inką skorzystał z pewnego pretekstu odprowadził ją do mieszkania, gdzie oczywista został przedstawiony rodzicom i mając dzięki temu ułatwiony wstęp, zaczął coraz częściej składać wizyty. Rodzice zdawali sobie doskonale sprawę ze znaczenia częstych odwiedzin, to też p. B.

mając na uwadze dobrą opinję

swego domu i córki, zaczął robić wśród znajomych wywiady, celem szczegółowych informacyj o p. R .

Niestety, otrzymane relacje nie były korzystne, gdyż okazało się, że młodzieniec pochodzi wprawdzie z dobrej rodziny, lecz czy to z braku odpowiedniego kierownictwa, ojciec bowiem od kilku lat nie żył, czy też może skutkiem anormalnych warunków powojennych, chłopak został zmanierowany i był to właściwie

typ niebieskiego ptaka,

który bez pracy chciałby urządzić sobie wygodny żywot. W wyniku takich informacyj, otrzymanych od osób zupełnie wiarogodnych, państwo B. odbyli długą naradę, poczem o stanie rzeczy powiadomili córkę, prosząc ją o zerwanie znajomości z młodzieńcem, którego wartość moralna przedstawiała się w tak niekorzystnem świetle.

Panna Inka, jako dziewczyna rozsądna i kochająca swych rodziców, zastosowała się do ich życzenia i spotkawszy następnego dnia p. R.

w formie grzecznej, lecz kategorycznej

oświadczyła mu, iż nadal nietylko nie będą się spotykać, lecz nawet znać się nie mogą, nie podając oczywista motywów. Młodzieniec w pierwszej chwili był mocno skonsternowany taką wiadomością, lecz wkrótce odzyskał zimną krew i ze swej strony zakomunikował pannie wiadomość, która o mało nie wywołała u niej zemdlenia i była najlepszym dowodem wartości moralnej osobnika, starającego się o jej rękę. Otóż ptaszek ten spokojnie powiedział, że

jest w sytuacji bez wyjścia,

gdyż pomijając już brak środków do życia, zakochał się w pannie Ince po uszy, a jeżeli ona nie zechce zostać jego żoną, on, niemając nic do stracenia, skompromituje ją na całe życie, lub też ją zamorduje, a później sobie życie odbierze. Panna Inka,

przerażona taką wiadomością,

pospiesznie udała się do domu, gdzie natychmiast zakomunikowała rodzicom treść rozmowy z p. R.

Ojciec p. Inki w pierwszej chwili chciał zwrócić się do policji, lecz p. B. jako niewiasta nadzwyczaj praktyczna i doświadczona, nie zgodziła się na to, w obawie, że mimo zawiadomienia policji młodzieniec może jedną z gróźb wykonać, a pozatem wiadomość mogłaby dostać się do gazet, co również byłoby dla nich rzeczą nieprzyjemną. P. B. powiedział córce, aby nadal nie spotykała się na ulicy z młodzieńcem, lecz zapraszała [illegible] do mieszkania, a kiedy zapyta o znaczenie uprzednio zakomunikowanej mu wiadomości o zerwaniu, niech wyjaśni p. R. że

był to z jej strony żart

i chęć wypróbowania jego uczuć.

Życzenie matki zostało wykonane i już następnego dnia młodzieniec przybył do mieszkania państwa B. i nic się nie zmieniło i niebieski ptaszek, bywał codziennie gościem, obcując z panienką i zjadając różne przysmaki. Po kilku dniach młodzieniec zaczął się uskarżać na

dziwne dolegliwości żołądka,

lecz p. B. pocieszała go, że jest to niewątpliwe przejściowe i tem usilniej go odżywiała, a kiedy już jeść nie mógł, poiła go herbatą z jakąś uniwersalną miksiurą.

Aliści zabiegi te nie odniosły pożądanego skutku i młodzieniec zmuszony był położyć się na dłuższy czas do łóżka, a państwo B. w tym czasie

wyjechali na dłuższy wypoczynek

Okazało się, iż pomysłowa p. B. wsypywała młodzieńcowi jakiś środek do jedzenia czy do herbaty.

Był to środek niewinny w małych dozach, lecz przy stałem użyciu wywołujący poważne zaburzenia żołądkowe. Tym więc sposobem pozbyto się niewygodnego ptaszka, który w sposób tak bezceremonjalny chciał zdobyć piękną dziewczynę i jej majątek.

Bujna Grzywa

I KIEPSKO NASTROJONY STROJECKI.

21-letni Marjan Strojecki i 24-letni Władysław Grzywa, mieszkańcy Zagórza po wychyleniu kilku głębszych znalazłszy się na jednej z ulic Zagórza, zaczepiali bez zdania racji przechodniów. Gdy przeciw temu zareagował posterunkowy P. P. awanturnicy obrzucili go stekiem obelżywych epitetów. Na żądanie zaś posterunkowego, by udali się z nim na posterunek policji. Strojecki stawił czynny opór, kompan zaś jego, starając się oswobodzić kolegę, począł szarpać stróża ładu publicznego, z czego skorzystał Strojecki i wyrwawszy się z rąk posterunkowego, uderzył go pięścią w skroń. Wczoraj awanturnicy odpowiadali przed Sądem okręgowym w Sosnowcu i skazani zostali: Grzywna na jeden miesiąc aresztu, Strojecki zaś na dwa tygodnie.

Ze sportu.

Pożyteczny projekt.

Od pewnego czasu wśród członków największych drużyn sportowych w Sosnowcu, mianowicie K. S. „Sosnowiec" i T. S. „Victoria" powstał projekt połączenia się w jedną organizację, co w życiu ruchu sportowego miałoby duże znaczenie.

Sprawa ta zaczyna wkraczać na tory realne i w niedzielę, dn. 18 b. m. o godz. 9 rano w pierwszym terminie, względnie o godzinie 10 rano w drugim terminie, odbędzie się w sali Rady miejskiej w Sosnowcu (Magistrat) nadzwyczajne zebranie członków K. S. „Sosnowiec" z następującym porządkiem obrad:

Sprawozdanie zarządu, Sprawa fuzji z T. S. „Victoria" Sosnowiec, Wybór nowego zarządu, Wolne wnioski.

Natomiast o godz. 11 rano w pierwszym terminie, względnie o godz. 12 w drugim terminie, odbędzie się w tejże sali analogiczne zebranie członków T. S. „Victoria" Sosnowiec.

Należy się spodziewać, iż sprawa należycie dojrzała i tak pożyteczny projekt zostanie zrealizowany.

DOMOKRĄŻCA.

Właściciel domu: Domokrążcom tu wstęp wzbroniony.

Domokrążca: Bardzo słusznie — no [illegible] niech pan kupi odemnie szyld „Domokrążcom do tego domu wchodzić nie wolno".

NABAWIŁ SIĘ GRYPY.

— Byłeś chory?
— Tak, grypę miałem.
— Gdzie się jej nabawiłeś?
— Podczas wykładu: Jak uchronić się przed grypą.

Kronika Zawiercia.

Poświęcenie kamienia węgielnego

POD SZKOŁĘ POWSZECHNĄ W PORĘBIE.

Jeszcze bardzo niedawno bo w r. 1923 szkoła powszechna w dużej osadzie gminnej Porębie była szkołą fabryczną, tem samem szczególnie dla dzieci robotników przeznaczoną. A równocześnie w okolicy szkół było mało. Po r. 1923, kiedy szkołę objęło Ministerstwo oświaty zrobiło się tam ciasno bardzo, szczupły lokal zupełnie nie wystarczał już na potrzeby działwy całej osady. Z konieczności musiano zaniechać uczenia pewnej części dzieci i ten stan rzeczy zadecydował o wzniesieniu nowej szkoły. Fabryka Stowarzyszenia mechaników przy regulacji serwitutów udzieliła pod szkołę 3-morgowy plac oraz zadeklarowała udział w jednej czwartej kosztów budowy. O objęcie przewodnictwa w komitecie budowy szkoły uproszono zna nego z energji działacza społecznego p. Stanisława Holenderskiego. W ciągu krótkich pięciu tygodni roboty prowadzono z prawdziwie amerykańskim rozmachem przez firmę Filipczyński z Sosnowca i przybyli na poświęcenie kamienia węgielnego zastali wyciągnięte mury pierwszego piętra prawego skrzydła oraz założone fundamenty pod salę gimnastyczną.

Uroczystość poświęcenia rozpoczęło solennem nabożeństwem, odprawionem przez ks. prob. Czaplińskiego, poczem po przejściu pochodem na plac budowy wygłosili tam przemówienia okolicznościowe ks. Wajzler, delegat krakowskiego Kuratorjum p. Trepka oraz inspektor szkolny p. Kucharczyk, który odczytał treść aktu erekcyjnego. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Zientara, za którym pierwsze cegły położyli p. star. Kowalski, p. Trepka, p. Holenderski, dyr. Seifert, dyr. Setkowicz, dyr. Kamiński i inni członkowie komitetu budowy.

Uroczystość zakończył obiad w gościnnych progach ks. Czaplińskiego. W czasie przyjęcia wygłoszono szereg toastów. Między innemi w przemówieniu swojem delegat Kuratorjum p. Trepka stwierdził szczególnie miłą i charakterystyczną współpracę przy szlachetnem dziele wszystkich klas i stanów. Przemówienie posła Łakoty, niepozbawione momentów politycznych spotkało się z głosami opozycji. Biesiada w miłym nastroju przeciągnęła się do zmierzchu. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz i przemysłu z całego powiatu.

× **TYLKO WE WŁASNEM ŁÓŻKU SPAĆ MOŻNA BEZPIECZNIE.** Do Zawiercia przybył mieszkaniec Piotrkowa p. Józef Kulawik i wieczorkiem, kiedy zmęczony zasiadł na ławce w alei 3 Maja, zmorzył go sen. Przebudzenie przekonało go jak bardzo jest niebezpiecznie sypiać w niewłaściwem miejscu. Skonstatował bowiem brak srebrnego zegarka wartości 150 złotych.

× **POŻAR.** U sołtysa wsi Dzierżno w gm. Żarki, wybuchł wczorajszej nocy pożar z powodu wadliwej budowy komina. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny i stodoła. Straty wynoszą 5000 zł.

× **HULIGAŃSTWO.** Dawno już w Zawierciu kroniki policyjne nie notowały tak częstego dawniej huligaństwa. Dopiero wczoraj za awantury i bicie przechodniów na ulicy został osadzony w areszcie Piotr Pardela, zam. przy ulicy Szkolnej 32.

Kronika Olkuska.

× **ŚLUB.** W ub. sobotę w kościele olkuskim pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Jaroszewiczówną, córką tragicznie zmarłego komornika w Olkuszu z p. Chrząstowskim, komornikiem z Sosnowca.

× **ECHA POŚWIĘCENIA SZTANDARU RZEMIEŚLNIKÓW.** W sprawozdaniu z uroczystości poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia rzemieślników opuszczono jeszcze jedną parę chrzestnych rodziców, mianowicie pp. Gurbielową i W. Piotrowskiego.

× **PPS. DAWN. FR. REW. W OLKUSZU.** Dnia 4 bm. w sali Resursy olkuskiej odbyło się zebranie organizacyjne PPS. fr. rew., na którem został wybrany zarząd organizacji. Zarząd ten stanowią pp.: Zgajewski (przewodniczący), Adam Latos (zastępca), Bolesław Niewiara (sekretarz), Marcin Klich (skarbnik). Komisja rewizyjna pp.: adw. Bachtig, Ludwik Karoń i Andrzej Piątek. Komisja partyjna pp.: adw. Bachtig, Michał Aryż i Michał Wąs. Na zebraniu przemawiali: sekretarz Związku metalowców z Sosnowca p. Ulanowski, adw. Bachtig i p. Majcherkiewicz.

× **POWSTANIE „MAKABI" W OLKUSZU.** W Olkuszu powstał klub sportowo-gimnastyczny p. n. „Makabi". Założycielami klubu są pp.: Abr. Parasol, H. Czarniecki, B. Weichselfisz, Kalma Weichselfisz, Maurycy Potok, Wolf Gielbard, Szmul Lender i H. Ledner.

× **CZY TO MOŻLIWE?** Dnia 5 bm. mieszkanka Czarnej Góry pod Olkuszem, Józefa Januszkowa zameldowała na posterunku w Olkuszu, że podczas dekorowania swego domu chorągwiami narodowemi w czasie przejazdu p. Prezydenta, lokator jej Franciszek Sosnowski, krytykując dekorację, ubliżająco wyraził się o Głowie Państwa. Policja prowadzi dalsze dochodzenie. Sosnowski jest delegatem robotników fabryki „Olkusz".

× **NAGŁY ZGON NA WIECU.** W czasie wiecu PPS. dawn. frakcji rew. w Olkuszu, jaki odbywał się w niedzielę popołudniu w sali Resursy olkuskiej, zasłabł nagle majster fabryki „Olkusz" Władysław Niedźwiński i w kilka minut zmarł. Śp. Niedźwiński cierpiał na serce. Wypadek ten wywołał wśród zebranych przykre wrażenie i jest różnie komentowany.

× **KRADZIEŻ PODUSZEK I GARDEROBY.** W nocy z 3 na 4 bm. za pomocą włamania się przez okło skradziono Józefowi Ksztoniowi w Brzozówce, gm. Cianowice, poduszki i garderobę na sumę około 1400 zł. Złodzieie narazie nie uieci.

Pani jest cholerna nauczycielka!

Nauczycielka skarży „wizytatora" o obrazę.

W warszawskim Sądzie okręgowym odbędzie się wkrótce niezmiernie charakterystyczna i zabawna sprawa.

Oto panna Grycendlerówna, nauczycielka żydowskiej szkoły powszechnej w Radzyminie, skarży o obrazę niejakiego Lejzora Bermana. Powód skargi jest następujący:

Od dłuższego czasu ludność Radzymina wyrażała swoje niezadowolenie z pani nauczycielki. Opowiadano sobie, że „pani" źle uczy dzieci, że nie kładzie im do głowy rozumu nawet za grosz, jednem słowem, że nic a nic nie zna się na rzeczy.

Wreszcie po długich dyskusjach, wymownie argumentując za i przeciw, ludność żydowska miasteczka postanowiła posłać na lekcje p. Grycendlerówny swego delegata.

— Niech no on zobaczy, co ona tam robi na tej lekcji — brzmiała uchwała.

Jako delegata wybrano poważanego obywatela miejscowego p. Lejzora Bermana.

Pan Berman udał się na lekcję. Słuchał, ważył, pilnie obserwował. Wreszcie lekcja dobiegała końca, gdy „pan wizytator" wstał.

— Pani jest cholerna nauczycielka — odezwał się dosłownie wobec całej klasy kilkudziesięciu dzieci.

Panna Grycendlerówna w pierwszej chwili zaniemówiła, następnie opadła na krzesło, wreszcie z najwyższem oburzeniem wyrzuciła z siebie jedno mocne słowo: „wont".

Wizytator, zadowolony z wywiązania się ze swojej misji, opuścił salę, zaś nauczycielka podała skargę do sądu o obrazę urzędniczki państwowej w czasie pełnienia obowiązków.

W sprawie tej wystąpi 30 dzieci w charakterze świadków.

Życie gospodarcze.

Podatek przemysłowy.

WYSOKOŚĆ ZALICZEK KWARTALNYCH BĘDZIE OGRANICZONA.

W związku z okólnikiem Min. skarbu z dn. 27 kwietnia 1929 r. w sprawie rozłożenia na raty różnicy między kwotą wymierzonego podatku od obrotu za 1928 r., a ustalowemi zaliczkami, przypisanemi na tenże rok i odroczenia terminów płatności zaliczek na podatek przemysłowy od obrotu za 1 i 2 kwartał 1929 r., — a ponadto biorąc pod uwagę konieczność szybkiego sprostowania wysokości tychże zaliczek w tych wszystkich wypadkach, w których dokonany wymiar podatku od obrotu za 1928 r. najprawdopodobniej ulegnie w postępowaniu odwoławczem zmniejszeniu, Min. skarbu zarządziło, aby naczelnicy przeprowadzili osobiście, bądź przy współudziale członków komisyj szacunkowych, względnie rzeczoznawców, zaproszonych według ich uznania, przedwstępne zbadanie odwołań od wymiaru podatku od obrotu za 1928 r. i w zależności od wyników tego badania, ograniczyli narazie egzekucję podatku od kwot przypadających od obrotów, prowizorycznie przy badaniu odwołań ustalonych. W związku z tem naczelnicy mają również odpowiednio ograniczyć wysokość zaliczek kwartalnych za 1929 r.

W razie powołania do współudziału rzeczoznawców, należy ich powoływać przedewszystkiem z grona osób, wskazanych przez Izby handlowe i przemysłowe izby rzemieślnicze względnie przez zawodowe organizacje gospodarcze.

Polscy robotnicy sezonowi w Niemczech.

W tych dniach w „Dzienniku Ustaw" ogłoszono teksty konwencji polsko-niemieckiej w sprawie robotników sezonowych, wraz z oświadczeniem rządowem o dokonanej w dniu 27 maja 1929 r. ratyfikacji tak konwencji samej, jak połączonego z nią porozumienia.

W ten sposób uregulowano zasadniczo całe zagadnienie polskiej emigracji sezonowej, tak pod względem wprowadzenia w ruch sezonowych tych robotników, którzy pozostali w Niemczech, jak też pod względem unormowania trybu rekrutacji i ruchu robotników na przyszłość.

Porozumienie to odróżnia trzy kategorje robotników: 1) tych, którzy przybyli do Niemiec przed 1 stycznia 1919 r. jako robotnicy rolni i tam pozostali; 2) którzy przybyli do Niemiec w czasie od 1.I.1919 r. do 31.XII 1925 r. i tam pozostali; 3) robotników włączonych już do normalnego ruchu sezonowego.

Robotnikom kategorji pierwszej przyznano prawo pozostania w Niemczech w charakterze robotników rolnych za t. zw. zaświadczeniem uprawniającem (Befreiungschein), podczas gdy robotników drugiej kategorji będzie się włączać stopniowo do ruchu sezonowego (po 4.500 robotników rocznie). Przewiduje się jednak pewne wyjątki dla osób, dla których wyjazd byłby połączony ze szczególną uciążliwością, dla tych Rząd polski, posiada również pewne w tym względzie przywileje.

Co do kategorji trzeciej wprowadzono szczegółowy tryb rekrutacji i postanowienia co do warunków pracy, o których mowa poniżej.

Konwencja wprowadza ogólną zasadę, że polscy robotnicy rolni nie będą zmuszani wbrew swej woli, ponad normy ogólnych przepisów o cudzoziemcach, i że w sprawach opieki społecznej, ochrony pracy i t. p. korzystać będą w Niemczech z tych samych praw, z jakich korzystają robotnicy niemieccy, przyczem jednak zwolnieni są od składek z tytułu ubezpieczenia od bezrobocia.

Szereg postanowień paszportowych, sanitarnych, obrotu zarobkowego zabezpiecza im swobodę zarobkowania i odpowiednie warunki pracy.

Szczegółowe warunki rekrutacji, pośrednictwa, kontraktowania i transportu robotników zawiera odrębne porozumienie. Rekrutacja odbywać się będzie przez „Deutsche Arbeiterzentrale" z jednej, a Urząd Emigracyjny z drugiej strony, przyczem plan rekrutacji ustalać się będzie na podstawie zapotrzebowania, zgłoszonego przez czynniki niemieckie na każdy sezon. Na podstawie ustalonego planu, „Arbeiterzentrale" będzie przesyłać bezpośrednio polskim urzędom pośrednictwa pracy zgłoszenia poszczególnych pracodawców. Umowę o pracę robotnik może podpisać tylko w obecności polskiego urzędnika P. U. P. a umowa ta będzie nieważna, jeżeli odbiega na niekorzyść robotnika od typu umowy ustalonej.

Podstawą traktowania jest wzór umowy o pracę, ustalony przez „Fachową Komisję Rolną i Leśną przy Zakładzie Rzeszy dla Pośrednictwa Pracy i Ubezpieczenia Bezrobotnych", który szczegółowo reguluje warunki pracy robotnika, jego prawa, czas pracy, odpoczynek, mieszkanie, podróż, prowadzenie się robotnika, ubezpieczenia, zatargi zarobkowe i t. d.

Osobne porozumienie reguluje szczegóły włączenia do ruchu sezonowego robotników, o których wspominaliśmy. pod kat. 2.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 6-8.

AKCJE: Bank Polski 165.50, Bank Zw. Sp. Zarobk. 78.50, Elektryczność 62.00, Starachowice 27.00, Cukier 33.50, Węgiel 68.00, Lilpop 31.50, Ostrowieckie 82.50, Rudzki 35.50.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90, Londyn 43.27, Paryż 34.93, Wiedeń 125.62, Praga 26.39, Włochy 46.65, Szwajcarja 171.58, Holandja 357.31, Sztokholm 239.05, Dolar 8.88 i jedna czwarta.

5 proc. poż. dolarowa 66.75, 5 proc. pożyczka konwers. 47.75, 4 proc. poż. inw. 115.00, 4 i pół proc. Ziemskie Kredytowe 49.00.

Tendencja dla akcyj i walut słabsza.

Zmarł po raz drugi

PO 45 LATACH OD NIEZWYKŁEGO LETARGU.

W Prien w Bawarji zmarł... po raz drugi w swem życiu 67-letni cieśla okrętowy Stocker. Przed 45 laty Stocker omal nie został żywcem pochowany. Jako 22-letni młodzieniec zapadł on w stan zesztywnienia po operacji, której go poddano, gdy w czasie transportu drzewa uległ niebezpiecznym ranom głowy. Zesztywnienie to wzięli lekarze za oznakę śmierci.

Tymczasem Stocker dokładnie zdając sobie sprawę z tego co się wokoło niego dzieje, przechodził niebywałe katusze. Niezdolny do najmniejszego poruszenia słyszał jak stwierdzono jego zgon, włożono go do trumny i przeniesiono do kostnicy.

Szczęśliwe zrządzenie uratowało mu jednak życie. O „okolicznościach śmierci" pacjenta zakomunikowano dr. Nussbaumowi, słynnemu chirurgowi monachijskiej kliniki uniwersyteckiej. Ten wiedziony przeczuciem kazał rzekomo zmarłego poddać energicznemu masażowi w pozycji pionowej do góry nogami.

Nie minęło 5 minut, gdy Stocker dostał gwałtownych wymiotów i odżył co zrobiło tak potężne wrażenie na profesorze, że padł na kolana, dziękując Bogu za natchnienie, którem podwodowany zdecydował się na zabieg.

Uratowany Stocker wypełnił śluby który powziął w stanie pozornej śmierci: zaniósł krzyż wagi centnara z Prien do słynnego cudami Altötting

Liljanie Gish
NIE WOLNO KOCHAĆ.

Liljana Gish odnowiła swój kontrakt z wytwórnią. Otrzymała gażę wprost fantastyczną, prawo dobierania sobie odpowiednich ról, reżyserów, partnerów. Krótko mówiąc osiągnęła wszystko, co tylko gwiazda filmowa osiągnąć może.

Jeden tylko osobliwy, a uciążliwy warunek zawarty jest w jej kontrakcie.

Oto Liljanę Gish obowiązuje bezwzględny celibat. Podpisała ona klauzulę, że nie tylko przez czas trwania kontraktu nie poślubi nikogo, ale nawet z żadnym mężczyzną utrzymywać nie bedzie serdeczniejszych stosunków.

Producentom nie chodzi tu oczywiście o jakiś purytanizm, ale o czysto fachowe rzeczy.

Mianowicie „genre" Liljany Gish są to role ascetyczne, przeczystych, niewinnych dziewcząt.

Istnieje tedy obawa, że jakiekolwiek szczegóły dotyczące erotycznego życia artystki, mogłyby popsuć nazewnątrz wrażenie jej niebiańskich kreacyj.

Nowy sposób
ODMŁADZANIA LUDZI.

Osławiony specjalista od odmładzania, uczony rosyjski Woronow, ma od pewnego czasu groźnego konkurenta w osobie włoskiego lekarza, doktora Gioccondo Protti'ego z Wenecji, stosującego zresztą zupełnie odmienny, a podobno znacznie skuteczniejszy sposób odmładzania. System doktora Protti'ego polega na zastosowaniu transfuzji krwi osoby młodej i zdrowej w organizm osoby pragnącej „odmłodzić się". O ile system Woronowa, polegający na przeszczepianiu gruczołów małpich, wywołał poważne zastrzeżenia ze strony uczonych, o tyle nowy system doktora Protti'ego, dający doskonałe rezultaty, zyskał w kołach naukowych uznania.

Rozmowa telefoniczna
Z PILOTEM W POWIETRZU.

Pewien londyński kupiec zapragnął skomunikować się z jednym ze swych agentów lotniczych, znajdującym się właśnie w podróży powietrznej do New Jersey i otrzymawszy połączenie telefoniczne ze wskazanym aeroplanem, w ciągu dwudziestu minut rozmawiał z londyńskiego biura, ze swym emisarjuszem, latającym nad inną częścią świata. Komunikację tę ustalono za pośrednictwem linji telefonicznej Londyn — Rugby, transatlantyckiego kabla Rugby — Houlton, linii Houlton — New York — lotniska Whippany, skąd już słowa londyńskiego rozmówcy dosięgły aeroplan w drodze iskrowej.

Biali niewolnikami czarnych
Niezwykłe odkrycie w puszczy afrykańskiej.

O ile ludzie czarnej rasy niemal od pierwszej chwili, kiedy zetknęli się z Europejczykami, pełnią służbę niejednokrotnie nawet niewolniczą na rzecz białych, o tyle zdaje się dopiero teraz dokonano tego niezwykłego odkrycia, że jednak istnieje kraina, w której naodwrót biali są niejako niewolnikami czarnych.

Odkrycia tego dokonał angielski podróżnik W. J. Makin w najdzikszym zakątku Południowej Afryki, t. zw. kraju Kalahari, zamieszkałym przez plemię Buszmanów. W podróży swej, którą świeżo opisał w książce p. t. „Przez pustynię Kalahari", znalazł się mianowicie wspomniany badacz w leśnej osadzie buszmańskiej Molopolole, gdzie ku swomu zdumieniu obok czarnych autochtonów zastał znaczną liczbę białych, a mianowicie pochodzenia holenderskiego, pełniących tam że najniższe posługi i żyjących niemal w niewolnictwie u swych czarnych panów.

Z opowiadania tychże ludzi dowiedział się, że są oni niedobitkami pewnej kolonji boerskiej, która mniej więcej przed 40 laty wyruszyła do puszczy w poszukiwaniu nowych terenów. Wyprawa ta, zapędziwszy się w lasy i bezdroża Kalahari zdziesiątkowana chorobami, a zwłaszcza brakiem wody, ostatecznie znalazła ratunek wśród pewnego plemienia buszmańskiego i nie mając odwagi do ryzykowania dalszych poszukiwań, czy też ostatecznie powrotu, poprostu osiadła wśród czarnych i zwolna popadła w zupełną ich zależność.

Holendrzy ci z czasem utracili narodowy swój język, przyjęli zwyczaje i obyczaje krajowców, a tylko biała skóra różni ich od dzikusów z Kalahari. Zapytani, czy nie myślą jednak o powrocie do macierzystych osad, wśród białych, nie okazali żadnej ochoty w tym kierunku. Ojczyzna stała się dla nich zupełnie obcą.

Kobiety Dalekiego Wschodu
o małżeństwie mieszanem.
(WYWIAD ZE SŁYNNĄ GWIAZDĄ FILMOWĄ ANNA MAY WONG).

„Wschód pozostanie Wschodem, a Zachód — Zachodem, i nigdy nie podadzą sobie dłoni" — twierdzi F. Kipling. „Ja jednak, mówi A. May Wong, nie zgadzam się z tem zdaniem. Urodziłam się, choć jestem Chinką, na Zachodzie i uważam się za pełnoprawną obywatelkę Zachodu. Tak bywa dzisiaj z wielu Chinkami.

Mam dla mężczyzn Zachodu tyleż podziwu i uczucia, co i dla moich rodaków ze Wschodu. Jestem jednak zupełnie niezależną w mych uczuciach i w mych dążeniach na przyszłość.

Praktyka małżeństw mieszanych wykazała, że mężczyźni i kobiety różnych ras mogą żyć ze sobą szczęśliwie i w zgodzie. Ale ci ludzie muszą wyrastać ponad poziom przeciętności, muszą mieć odwagę przeciwstawienia się konwenansom i opinji otoczenia. Znam pewnego Anglika, który ożenił się z księżniczką Mandżurską i żyje z nią bardzo szczęśliwie. Uratował ją w czasie rewolucji chińskiej. Tak i subtelność księżniczki obroniły małżeństwo przed rozterką wewnętrzną. Szczęście swoje oparli nie na blasku i szychu zewnętrznym, lecz na harmonji i zgodzie duchowej.

Jeżeli wyjdę zamąż, będę się kierować tą samą zasadą. Obdarzę mem uczuciem tylko mężczyznę o mocnym charakterze i dużej odwadze, aby mógł i potrafił mnie obronić i opiekować się mną. A gdybym nawet wyszła za białego — pozostanę zawsze Chinką. Nie cenię ludzi, którzy wypierają się swej narodowości.

Małżeństwo szczęśliwe musi być oparte na wzajemnej tolerancji i zrozumieniu. Obie strony winny szanować swą indywidualność i nie poświęcać nic z niej. Tylko pod tym warunkiem może istnieć, wzajemny szacunek.

Gdym uczęszczała do szkoły chińskiej w Los-Angelos, miałam jako towarzyszki sporo Chinek, które, tak samo jak i ja, znajdowały się zdala od ojczyzny.

Jedna z moich koleżanek jest dzisiaj szczęśliwą małżonką Amerykanina. Ale wśród znajomych i krewnych jego powstał krzyk oburzenia, gdy zakomunikował im o swym zamiarze poślubienia „piękności Wschodu". On jednak był na tyle mądry, iż obrał sobie inny kraj na miejsce pobytu i tam założył swe ognisko rodzinne. Inny znów biały zakochał się w pięknej Chince — a warunki były te same, co w pierwszym wypadku. Ale charakter jego był zbyt słaby. Podał się on opinji otoczenia i zerwał ze swą ukochaną.

Ludzie słabego charakteru nie powinni łączyć się z kobietami Wschodu. Taki stosunek wymaga mocnego charakteru i pogłębienia duchowego. Małżeństwom t. zw. mieszanym grozi zawsze niebezpieczeństwo, jeśli obie strony nie są przygotowane na to, aby stawić mężnie czoło przeciwnościom i utartym konwenansom, aby nie ulec naciskowi otoczenia.

Takie są i moje poglądy na tę sprawę. Ale jestem dotychczas wolna. Pracuję, poświęcam cały mój czas twórczości filmowej i scenie. Czuję się tymczasem szczęśliwą i zadowoloną.

Kobieta z niebieską twarzą
SPĘDZIŁA 40 LAT W SZPITALU.

Pewna kobieta, która od dziesięciu lat cierpiała na jakąś niezwykłą chorobę, której zagadki lekarze nie umieli rozwiązać, zmarła przed kilku dniami w szpitalu w Zurychu, przeżywszy 61 lat. Kobieta ta nazywała się Elise Utzinger ale w sferach medycznych znano ją powszechnie pod imieniem „niebieska Eliza", gdyż twarz jej była zabarwiona na niebiesko. Elizę Utzinger przyjęto do szpitala w roku 1888, kiedy liczyła 20 lat; tutaj cały czas pozostawała pod obserwacją, przedstawiając ciekawe studjum dla lekarzy.

W ubiegłym roku obchodzono rzadki jubileusz 40-letniego pobytu tej pacjentki w szpitalu. Z tej okazji urządzono tam małą uroczystość, w której wzięło udział wielu lekarzy i chorzy leżący w tej samej sali co „niebieska Eliza". Jubilatkę obdarzono wielu prezentami. Jak obecnie po jej śmierci stwierdzono sekcyjnie, chora cierpiała na uraz mózgowy.

Krematorja
TO DROGA ZABAWKA.

Krematorjum w Hannowerze, w którem miesięcznie spala się około 60—70 trupów, zmuszone było ze względów oszczędnościowych wprowadzić przerwy w paleniu, trwające przeciętnie trzy dni i ustalić dnie spalania ciał. Tylko bogaci ludzie mogą pozwolić sobie na zbytek specjalnego spalenia. Pozostali muszą czekać na „święty ogień", który za słoną cenę, zapłaconą towarzystwu pogrzebowemu, utrzymującemu krematorjum, ma spalić i obrócić w popiół ciało, nie dopuszczając do gnicia.

W marcu rb. przeszło 60 proc. trupów włożono do pieca dopiero po upływie 6 dni od śmierci, a bywały wypadki, że palono je dopiero w 11, 12 dniu. W kwietniu liczba ta wynosiła 54 proc. W maju ciało musiało czekać na spalenie do 7 dni, a conajmniej 11 trupów spalono dopiero po 7, a nawet po 11 dniach po śmierci.

Jak z tego widać „higjeniczny" sposób chowania zmarłych wiele pod tym względem pozostawia do życzenia.

ANDRE CHARPENTIER.

Tajemniczy grobowiec.

25)

— H. M. — wybełkotał Zambarow. — Nie, to niemożliwe!! Co to znaczy? Chyba mi się śni??

— Ja też w pierwszej chwili myślałem, że to halucynacja, ale pod palcami czuję dokładnie krwawiące blizny, które mi wyrysował szpadą na skórze... ten... Musiałem uwierzyć. Ty też pomimo swego opanowania zbladłeś...

Zambarow nie mógł oderwać oczu od purpurowych inicjałów. Cofnąwszy się o parę kroków, chwycił się rękoma za głowę, nie mogąc pojąć, co się z nim dzieje.

Laranchard wyjaśniał:

— H. M.... Inicjały... Huberta Marsana... To nie ulega kwestji...

Zambarow starał się opanować wzburzenie. Chrapliwym głosem począł tłumaczyć:

— Przecież Marsan nie żyje; wiesz o tem równie dobrze, jak ja. Jest zamurowany tam, w żółtym pałacu. Widzieliśmy przecież, jak konał w tej ścianie, która mu obecnie służy za trumnę. Przypomnij sobie jego przedśmiertne rzężenie, ten ostatni jęk, jakby już z za grobu, który wydał, gdy ostatnia cegła odgrodziła go od reszty świata w jego grobowcu. Umarli nie wracają, idjoto! Twój strach przed upiorami mąci ci zmysły. Coś ci się wciąż wydaje... No, Jacku, uspokój się już, nie bądź-że babą, u licha!

Laranchard nie dawał się przekonać. Drżącym palcem wskazał krwawe litery:

— A to, czy to też złudzenie?

Zambarow przybliżył się, przypatrując się uważnie powierzchownym zadraśnięciom na skórze towarzysza.

Nie było żadnej wątpliwości. Litery H. M. występowały bardzo wyraźnie, rozdzielała je głęboka kropka, którą to wyrwała Laranchardowi podczas pojedynku okrzyk bólu.

Założywszy ręce wtył, Zambarow nerwowo przebiegał przestrzeń od łóżka do fotelu, na którym siedział Laranchard z wytężeniem oczekując jakiejś rady czy tłumaczenia. Wreszcie bankier przemówił:

— Przedewszystkiem musimy być spokojni. Trzeba nam chłodno rozejrzeć się w sytuacji. Jedno jest pewne, że Hubert Marsan nie żyje!

— Więc może jakiś jego przyjaciel!...

— To możliwe, oczywiście... Ale, prawdę mówiąc, kto zechciałby brać w obronę Marsana, który w opinji publicznej jest złodziejem i mordercą. Twoim mordercą... Nie zapominajmy, że Marsan jest skazany na śmierć i że wszyscy myślą, iż uciekł albo też popełnił samobójstwo.

— To jeszcze nie tłumaczy...

— Tych liter? Wiem, ale, mój Boże, mógłby to być poprostu niesmaczny żart ze strony tego człowieka... no... tego arlekina w czarnej masce, który wie napewno, że Hubert był moim sekretarzem...

To naciągnięte wyjaśnienie nie uspokoiło bynajmniej Larancharda lecz chcąc, za wszelką cenę znaleźć jakieś rozwiązanie tej zagadki, zdawał się je przyjmować.

— Możliwe... więc myślisz, że to tajemnicze domino chciało w ten sposób zażartować?

— Tak przypuszczam. Jest to jedyne rozsądne tłumaczenie: trudno żebym zaczął nagle wierzyć w cuda; nauka nie wymyśliła dotychczas sposobu, któryby pozwalał zmartwychpowstać...

Laranchard niczego bardziej nie chciał, jak być przekonanym przez bankiera, jednak wciąż te same pytania tłoczyły mu się w mózgu: kim był nieznajomy, ten arlekin w czarnej masce? Było widoczne, że zależało mu bardzo na zachowaniu incognita. Ale dlaczego? To daje pole do najgorszych przypuszczeń. A znów to nieoczekiwane sprowokowania pojedynku?...

— Ba — odparł Zambarow, z uporem trzymający się swego wyjaśnienia — może wypił za dużo, chciał na kimś wywrzeć swój pijacki temperament... akurat znalazłeś mu się pod ręką, no i przyczepił się do ciebie

— Władał szpadą z opanowaniem niezwykłem — jak na pijanego — zauważył Laranchard.

— No, przyjacielu, dość już tej rozmowy. Idź, prześpij się, a jutro rano wszystko nam się wyda mniej groźne. Wtedy pomówimy...

Po wyjściu Larancharda, bankier położył się do łóżka i starał się zasnąć. Jednakże sen nie przychodził. Zambarow leżał z szeroko otwartemi oczyma i rozmyślał. Z dziwacznym pojedynkiem, sprowokowanym przez arlekina, kojarzył się w jego myślach inny niewytłumaczony fakt, ów kamień rzucony podczas rozmowy z Eljaną, i czerwone litery wypisane na papierze, w który był owinięty. Owo niepokojące: „Strzeż się"... Mimo całego optymizmu, bankiera oblewał zimny pot. (D. c. n.)

Kącik humorystyczny.

CAŁOWANIE SZKODLIWE DLA ZDROWIA!

— Czy pani wierzy, że całowanie niezdrowe?

— Nie wiem, mój panie, ja jeszcze nigdy

— ...nie była całowana?

— Nie, nigdy po całowaniu nie byłam chora.

ŚLUB.

Ksiądz udziela ślubu.

— A ty — zwraca się do narzeczonej — czy chcesz postępować w przyszłości wedle wersetu: „Dokąd ty pójdziesz — tam ja za tobą podążę".

— Ależ księże Wielebny, mój mąż jest listonoszem.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem [illegible] Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od począ[illegible] Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk [illegible] przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogło[illegible]nia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 6, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK [illegible]